

Anna Czelakowska
Uniwersytet Jagielloński
Kraków

KOGNITYWNA MYŚL O JĘZYKU W PRACACH JANA MICHAŁA ROZWADOWSKIEGO¹

W dziejach nauki można odnaleźć wątki myślenia, które – z różnych powodów kiedyś zarzucone lub odrzucone – nieustannie powracają, by czasem dopiero po kilku wiekach trafić na właściwy grunt i zostać powszechnie przyjęte. Nie inaczej wygląda historia myśli o języku. Wielokrotnie był on rozpatrywany z logicznego punktu widzenia, podobnie powraca rozważanie relacji język–myślenie. Celem mojego tekstu jest przedstawienie niemal zapomnianego dziś ujęcia Jana Rozwadowskiego, które, mimo że stworzone sto lat temu, wykazuje wiele zbieżności z tak popularną obecnie teorią kognitywną². Podstawą tego podobieństwa jest ujęcie psychologiczne: pokazanie sposobu pojmowania, a później ujęzykowania świata przez człowieka, w czym wykorzystuje on pewne schematy poznawcze, co z kolei warunkuje sposób opisu. Różnice wynikają raczej z przyjmowania innych koncepcji psychologii, ale sposób mówienia o języku jest podobny.

Choć w tym miejscu z konieczności przedstawię jedynie kilka dominujących wątków myśli Rozwadowskiego, obecnych w większości jego pism, trzeba podkreślić, że była ona bardzo spójna (aczkolwiek nigdy nie przekazał jej w całości w jednej pracy)³, a co ważniejsze, stała się podstawą m.in. sformułowanych przez

¹ Jan Rozwadowski (1867–1935), studiował filologię klasyczną na UJ, potem językoznawstwo porównawcze w Lipsku, gdzie słuchał wykładów m.in. A. Leskiena i K. Brugmanna. W r. 1899 został profesorem gramatyki porównawczej na UJ, a potem językoznawstwa indoeuropejskiego. Członek PAU (od 1903) i jej prezes (1925–1929). Od 1908 r. przewodniczył Komisji Językowej, Komisji Orientalistycznej (od 1918 r.), Etnograficznej (od 1926 r.). Pod jego opieką w l. 1901–1918 r. wydawane były „Materiały i Prace Komisji Językowej”. W 1908 r. wraz z J. Łosiem i K. Nitschem stworzył „Rocznik Sławistyczny”, a później – od 1913 r. – współredagował „Język Polski”. Był także m.in. współzałożycielem i pierwszym przewodniczącym PTJ.

² Na wątki polskiego „prekognitywizmu” w myśli Rozwadowskiego pierwsza wskazywała D. Wesołowska, temat ten podjęła także E. Tabakowska (2004).

³ Warto, jak sądzę, dodać, że systematycznie popularyzował on takie ujęcie języka, zwłaszcza w serii artykułów *O zjawiskach i rozwoju języka* drukowanych na łamach „Języka Polskiego” w latach 1913–21 (wyd. osobno w 1921 i po raz drugi w 1950 r.).

niego praw językowych czy opisów gramatycznych, o których wspomnę w dalszej części artykułu.

1. Ujęcie Jana Rozwadowskiego było konsekwencją włączenia do językoznawstwa psychologii i myśli społecznej, które dochodziły do głosu na przełomie XIX i XX w. Rozwadowski jako podstawę przyjął teorię apercpcji⁴ W. Wundta, ale rozbudował ją tak, by połączyć jednostronne ujęcie psychologiczne (które zarzucał Wundtowi) z wiedzą o formie języka właściwą językoznawcy. Zasadnicze – jak pisze sam Rozwadowski – jest to, że w języku „są złożone elementy ludzkiego poznania⁵ w najszerszym tego słowa znaczeniu” (*Znaczenie nauki o języku*, 1923; 1950: 166). Codzienne doświadczenie odbija się w „wyobrażeniach”, będących pojęciami tworzącymi się w umyśle pod wpływem rzeczywistości, te zaś z kolei znajdują wyraz w języku. Znaczenia są bowiem „zewnątrznym symbolem i znakiem” wyobrażeń. Język musi być więc ujmowany nie jako wytwór jasnego, logicznego myślenia, ale „myśli psychologicznej i życia uczuciowego” (*Logika a język*, 1913; 1950: 44):

W języku są złożone, to znaczy chwymane, zaznaczane i ustalone elementy całej świadomości i całej psychiki ludzkiej, całego „teoretycznego” i „praktycznego” życia człowieka; krótko mówiąc, wysuwające się treści i twory całego przeżywanego „doświadczenia” ludzkiego [*Język a literatura*, 1935; 1950: 208].

W języku, jako wielkim systemie znaków, które wypłynęły bezpośrednio z życia, widać też doskonale „formalność” naszego poznania, zakotwiczoną jednak w realnych doznaniach [...] [*ibid.*: 211].

Ten tak „kognitywistyczny” opis wiele mówi o poglądach Rozwadowskiego na istotę języka: zawiera on obraz naszego świata, a wszelkie jego mechanizmy i zachodzące w nim zmiany są uwarunkowane przez sposób postrzegania (a więc także poznania). Jednak nie tylko powstające w umyśle pojęcia, ale też formalna strona języka jest odbiciem codziennych wrażeń i odczuć. Poza tym język pozwala wyrażać myśli i nastroje człowieka nie tylko w komunikacji z innymi, ale także na własne potrzeby, umożliwia lepsze przyswojenie wrażeń i utrwalenie myśli,

[...] innymi słowy nie tylko się ludzie za pomocą języka porozumiewają, ale człowiek sam dla siebie utrwała w nim i notuje swoje wewnętrzne przebiegi i treści i przez to walną pomoc zyskuje w swoim intelektualnym rozwoju [*Mowa a myśl*, 1919; 1950: 96].

2. Rozwadowski zadaje sobie zatem pytanie, jak wyrażamy swoje wyobrażenia i od czego uzależniony jest sposób pojmowania świata i nazywania rzeczy, skoro – jak już u Wundta – „z góry wiadomo, że właściwość nazwania nie leży w przedmiotach

⁴ Apercpcją w naukach psychologicznych nazywa się akt poznawczy polegający na koncentracji uwagi w celu wyraźnego uświadomienia sobie jakiegoś wyobrażenia albo jego części („Nadawanie wrażeniom jasności przez zwracanie uwagi na ich treść nazywają apercpcją” – W. Witwicki, *Psychologia*, I, 328). To także ujęcie nowych wyobrażeń w zależności od już posiadanych (za: SJPdor).

⁵ O ile nie zaznaczam inaczej, wszystkie wyróżnienia w cytatach pochodzą od autora.

jako takich, a tylko w nazywającym je podmiocie” (*Słowotwórstwo i znaczenie wyrazów*, 1904; 1960: 23).

Próba odpowiedzi pojawia się w wielu jego pracach. Szczególnie zwraca uwagę na dwie cechy poznania. Po pierwsze, człowiek poznaje rzeczywistość, oglądając nieustannie miliony przedmiotów oraz obserwując i nazywając niezliczoną ilość indywidualnych zdarzeń. Dla porządku poznania nie odgrywają one jednak istotnej roli, trudno bowiem skupiać się na znaczeniach tak wielu indywidualnych egzemplarzy⁶. Klasyfikację tych jednostek umożliwia ich powtarzanie się, przez co w świadomości człowieka wytwarzają się i rozwijają pojęcia typów i rodzajów, te zaś reprezentowane są już w jego świadomości przez *t y p o w e o k a z y* (podkr. – A.C.), co kojarzy się nam z popularnym obecnie pojęciem prototypu:

[...] w życiu w ogóle, a tak samo w nauce i w sztuce, chodzi przede wszystkim o gatunki i typy; [...] ich rozwój odbywa się właściwie przez nieskończone powtarzanie się niezliczonych jednostek, które dlatego, chociaż są właściwe dla rozwoju i dyferencjacji gatunków i typów konieczne i ważne, to brane z osobna, dla siebie samych, prawie nic nie ważą, prawie żadnej roli nie grają, jak to dawno stwierdzono w naukach przyrodniczych [...]. Chcieć niejako wyczerpać bogactwo indywidualnych znaczeń wyrazów i ich indywidualnych przesunąć [...] to przecież niemożliwe i niepotrzebne, bo nie chodzi wcale o jednostkowe przedmioty, tylko o typy, które tym samym już tworzą klasyfikację, a reprezentują je typowe okazy; [...]. I język jest właśnie systemem typów i kategorii z nieprzejrzaną ilością jednostkowych tworów, nieskończoną ilością razy powtarzanych [*Semantyka a gramatyka*, 1924; 1950: 193].

Po drugie, dla nazywania ma znaczenie szczególna właściwość sposobu konceptualizacji (jak chciałoby się dziś powiedzieć), mianowicie postrzeganie zawsze jednej cechy danego wyobrażenia na pierwszym planie. Cecha taka w dodatku wcale nie musi być najważniejsza, wystarczy, by dominowała w chwili postrzeżenia i nadawania nazwy. Każda rzecz, każdy „odrębny twór psychiczny” łączy w sobie bowiem „zespół całego szeregu właściwości, czyli cząstkowych wyobrażeń” (*O dwuczłonowości wyrazów*, 1921; 1950: 146), tak jak kasztan, w którym widzimy pień, konary, gałęzie, korę i całą postać. Wyobrażenie kasztana powstaje dzięki spotykaniu podobnych do siebie (choć – jak podkreśla Rozwadowski – bardzo różnorodnych) jednostek przez całe życie, gdyż podobne przedmioty „grupują się w jedno zbiorowe albo gatunkowe wyobrażenie” (*ibid.*: 146).

Ta cecha pokazuje jednak częściowo obiektywną stronę naszego doświadczenia. Właściwością już tylko naszego umysłu jest pojmowanie, rozeznawanie (apercepcja) przedmiotu jako całości, mimo że nasza uwaga skupia się tylko na jego pewnej części:

⁶ Wspomina o tym na marginesie rozważań o przedmiocie semantyki, która powinna skupić się właśnie na typach, a nie na indywidualnych znaczeniach, gdyż trudno „zarejestrować, opisać i potem w jakiś wygodny sposób to skondensować i ułożyć” (*Semantyka a gramatyka*, 1924; 1950: 193).

⁷ Czy będzie nadużyciem uznanie, że Rozwadowski nie myślał tu o kategoryzacji kasztana, drzewa; itp. według warunków koniecznych i wystarczających, ale raczej według połączenia cech typowych (por. Kleiber 2003: 99), powtarzających się w bardzo różnorodnych – jak podkreśla – egzemplarzach? Być może, semantyka prototypu mogłaby sięgnąć w poszukiwaniu korzeni głębiej niż do połowy XX w.? Można zastanowić się zresztą, czy w ujęciu Rozwadowskiego nie spotykamy przypadkiem – pozornie niemożliwego – połączenia klasycznego i kognitywistycznego ujęcia kategoryzacji?

[...] jeżeli naprawdę go apercypuję, to zawsze w danym momencie widzę dokładnie tylko pewne jego cechy, a resztę niedokładnie, resztę widzę tylko mniej lub więcej niewyraźnie (ograniczony zakres świadomości) [*ibid.*: 146–147]⁸.

Nie dość na tym. Rozwadowski każe bowiem uwzględnić psychologiczną wiedzę na temat pola widzenia i punktu widzenia. Człowiek postrzegający rzeczywistość ma ograniczony zakres pojmowania: choć swobodnie widzi całość danej sceny i każdy przedmiot postrzega na tle sytuacji, jak również miejsca, które nadaje mu w hierarchii wiążących się ze sobą elementów, jego uwaga skupia się na jednej rzeczy. Metafora, której używa Rozwadowski, może zadowolić najbardziej wymagających zwolenników koncepcji współczesnej:

Zakres naszego świadomego pojmowania i naszej uwagi jest ograniczony, niby okienko, przez które spoglądamy, i zawsze skierowuje się w danej chwili na jedną cząstkę całej, doznawanej w tej chwili treści; a chociaż ta cząstka [...] jest znowu splotem szczegółów, to jednak w stosunku do chwytejanej w danym momencie całości przedstawia się jako cząstkowa jedność, niby punkt. Nawet kiedy stopień naszej uwagi, naszej świadomości jest słabszy, kiedy spoglądamy na to oto drzewo obojętnie niby, to jednak [...] zawsze dokonywa się to w nas na podstawie pewnych jego cech [*ibid.*: 147].

Jeśli popatrzy się uważniej na zdanie napisane kilka linijek wcześniej, mówiące o tym, że

– otaczający nas świat przedstawia się nam jako cała hierarchia jednostkowych wyobrażeń, tworzących każde dla siebie całość rozmaitego rzędu, bo oto widzę ten las, ten ogród, tę grupę drzew, to drzewo, ten pokój, tę ścianę pokoju, ten stół itd., itd., zawsze jako całość, jako mniej lub więcej osobną jednostkę (jedność świadomości) [*ibid.*: 146]

– trudno nie przypomnieć sobie współczesnych terminów kognitywnych odnoszących się do konceptualizacji: metafory oglądu, konceptualizującego, który skupia swoją uwagę na jednym elemencie – profilu, choć zarazem istotną część struktury jego postrzeżenia stanowi b a z a pojęciowa tego wyrażenia, a także do poziomów szczegółowości widzianych w zależności od oddalenia od przedmiotu (Tabakowska 1995: 59–61).

3. Rozwadowski dostrzega również rolę, jaką metafora odgrywa w poznawaniu, nazywaniu i rozumieniu świata. Otóż człowiek nadaje nazwy elementom rzeczywistości zgodnie ze sposobem, w jaki sam ją postrzega. To proces subiektywny, uzależniony od doświadczenia właściwego poznającemu, a zarazem ograniczany przez jego zmysły i psychikę. Ponieważ język ewoluował – a początkowo służył człowiekowi myślącemu w kategoriach codziennych czynności – ogromna część słów wywodzi się z „[...] wyrazów pojęciowych polegających ostatecznie na wrażeniach zmysłowych; np. tak zwane przenośnie gryźć się, zgryzota, pogodne usposobienie [...]” (*Mowa a myśl*, 1919; 1950: 95).

⁸ Współczesne językoznawstwo chętnie posługuje się w takiej sytuacji podobnym terminem: „wyrazistość” (ang. *salience*) (Tabakowska 2004).

Nowe doświadczenia zawsze są bowiem nakładane na zebrane wcześniej; to, co odległe, trudne do zrozumienia, poznaje się przez rzeczy proste, bliskie, dobrze przyswojone, zaś życie psychiczne ewoluuje „[...] od jego pierwocin do najwyższych abstrakcji, od oszałamiającej masy szczegółowych, konkretnych doznań i wrażeń do uniwersalnych ujęć i pojęć” (*Język a literatura*, 1935; 1950: 211). Nietrudno dostrzec tu podstawowe założenia koncepcji upowszechnianej przez współczesne językoznawstwo kognitywne.

W króciutkim, popularyzatorskim artykule *O poezji w języku* z 1913 r. Rozwadowski zauważa, że człowiek poznaje świat, dostrzegając istotną z jego punktu widzenia cechę i ją właśnie ujmuje w języku. Jeśli później powtarza się ona w innych przedmiotach, zostaje przeniesiona także na ich nazwy. O wpływie doświadczenia na tworzenie nowych wyrazów, świadczy nazwanie parasola *nietoperzem* przez jedno z afrykańskich plemion. Przyczyną nie było jego poetyckie usposobienie – dorzuca Rozwadowski – ale to, że „[...] kiedy ci Afrykańcy poznali parasol, to go tak widzieli, skojarzyli go z wyobrażeniem nietoperza, czyli mówiąc językiem psychologii w ten sposób go apercypowali” (*ibid.*: 37).

Podobnie człowiek postrzega świat martwy i zjawiska odległe – nadając im nazwy wiążące się z tym, co mu najbliższe, najprostsze do opisania, co łączy z jego doznaniem, upodabnia do wykonywanych przez niego czynności itp. To, co dziś jest przenośnią, było kiedyś nazywane „na podstawie podobnych lub takich samych wrażeń i uczuć” (*ibid.*: 40). Nic zatem dziwnego, że tak jak ludzie i zwierzęta *idzie* bądź *bieży* zegar, woda czy słońce, że gwiazdy *patrzą* na nas, a nawet *mrugają*, że *ujście* rzeki (wcześniej zwane *uściem*) przypominało *usta*⁹, *odnoga* rzeki – *nogę*, a *policzki* – *jagody* (por. Taylor 2001: 184–198).

Jeżeli przyglądamy się językowi bliżej, możemy zauważyć, jak wiele wyrazów ma znaczenie przenośne. Ich metaforyczność jest jednak tylko odbiciem sposobu poznawania świata w rozwoju ludzkości: „Jeszcze dziś, na najwyższym szczeblu swego rozwoju człowiek nie może myśleć ani mówić inaczej o bardzo wielu rzeczach” (*O poezji w języku*: 1913; 1950: 39).

To myśl, skłonność do postrzegania rzeczy w kategoriach innych rzeczy, kształtowała rozumienie świata i mówienie. Obecnie zaś człowiek potrafi dostrzec w wyrazach wyłącznie skonwencjonalizowaną metaforę, gdyż to, co ujmuje w języku, „przez długą pracę niezliczonych pokoleń zostało już rozejrzane, rozebrane i wyróżnione [...]” (*ibid.*).

Przykładem może być określenie *promień włosów*. Nazwanie go przenośnią jest według Rozwadowskiego „zapomnieniem rzeczy”. Przecież u innych Słowian – jak pisze – ten sam wyraz znaczy ‘nić’, ‘jeden splot powroza lub warkocza’, a także ‘źródło wody’ – „tylko, że dawniej nie było w tym przenośni czy poezji, bo promień pochodzi od prucia i oznaczał różne podłużnie rozdzielające się rzeczy” (*ibid.*: 37).

Takie podobieństwa wykorzystuje w swej nauce języka dziecko, które – tak jak człowiek pierwotny – potrafi kojarzyć wyobrażenia zupełnie niepodobne dla dorosłego, co jest skutkiem braku większej liczby doświadczeń, będących przecież podstawą dla dalszego procesu poznania. Podsumowując zatem,

⁹ Podobnie ujętykowno ten sposób postrzegania w niemiecku: *der Mund* ‘usta’ – die *Mündung* ‘ujście’.

[...] cała różnica w używaniu np. przenośni w poezji a w mowie codziennej polega tylko na większym lub mniejszym stopniu świadomości i tak zwanej „sztuczności” [*Semantyka a gramatyka*, 1924; 1950: 191].

4. Innym powodem subiektywności poznania człowieka są uwarunkowania kulturowe. Rozwadowski widzi dużą korzyść w porównywaniu nazw tych samych przedmiotów w różnych językach. Dzięki temu można zauważyć, że istotnie cecha dominująca widziana w jakimś przedmiocie przez jedną społeczność czy kulturę nie musi być dostrzegana przez inną, jest więc wrażeniem subiektywnym, niezależnym od formalno-logicznej strony języka:

[...] uwypuklenie tej cechy zależy od chwilowego punktu widzenia i z logiczną refleksją nad istotą przedmiotu i jego części składowych nie ma nic wspólnego, gdyż dość często okazuje się, że w różnych językach ten sam przedmiot został nazwany według najróżnorodniejszych cech [*Słowotwórstwo...* 1904; 1960: 22].

Przykładem może być jednostka *ukraść* ‘wyjąć, wziąć z kieszeni’, która po francusku brzmi *dans la poche* (dosł. ‘w kieszeni’). Jak tłumaczy Rozwadowski, jest to skutek „różnego pojmowania zjawiska u różnych ludzi i narodów”, gdyż Francuz dostrzega moment początkowy kradzieży, my zaś dalszy (ręka musi znaleźć się najpierw w kieszeni, by można było coś z niej wyjąć) (*Logika a język*, 1913; 1950: 47).

5. Tym, co Rozwadowski podkreślał w większości swoich prac, był konieczny związek semantyki i gramatyki. Każdy twór językowy, jako znak pewnej treści, ma swoją postać (formę) i treść (czyli znaczenie) i te dwie strony trzeba dostrzegać na wszystkich poziomach struktury języka (*Semantyka a gramatyka*, 1924; 1950: 189). Konieczność tę uzasadnia Rozwadowski – oczywiście według niego – semantycznym pochodzeniem kategorii gramatycznych. Uważa, że gramatyka, choć zajmuje się *f o r m a m i*, wskazuje ich wzory, kreśli reguły, to w istocie rzeczy tworzy pojęcia i podziały znaczeniowe. Formy językowe to właśnie ogólne kategorie pojęć i stosunków, które „w mowie ludzkiej się wyrobiły”, jednak, jak pisze – na skutek ich konwencjonalizacji w języku – obecnie nie dostrzega się już ich funkcji znaczeniowej, a wyłącznie kategoryalną¹⁰:

Części mowy, przypadki, liczby i rodzaje, osoby, czasy i tryby, strony i aspekty (postacie) czasownika, zdanie i różne jego rodzaje, części zdania itd., itd. — wszystko to są pojęcia znaczeniowe, a nie formalne, a raczej znaczeniowo-formalne, w każdym zaś razie nie czysto formalne. Ale [...] są to pojęcia bardzo ogólne, oderwane i funkcjonalne albo stosunkowe, nie uwzględniające indywidualnej treści odnośnych twórców, tylko ich treść kategoryalną [...] [*ibid.*].

Z drugiej strony, jak przypomina Rozwadowski, część z tych „form” rzeczywistości nie miała żadnego znaczenia dla naszego języka, gdyż została odziedziczona

¹⁰ Zauważmy na marginesie, że gramatyka w tym ujęciu staje się zbiorem twórców o treści kategoryalnej, elementów skonwencjonalizowanych – w odróżnieniu od semantyki, która nie może rezygnować z badania złożonych znaczeń indywidualnych, choć powinna dążyć do ich uogólnień.

po gramatyce grecko-łacińskiej, a zatem przeniesiona z języków, w niekoniecznie najtrafniejszy sposób, o całkiem innej budowie.

Konieczność łączenia w badaniach językowych semantyki i gramatyki jest motywem przewodnim w pracach Rozwadowskiego. Wskazuje on m.in. na pierwotną semantyczną funkcję kategorii rodzaju, która na skutek „skostnienia, zautomatyzowania się” środków językowych (czyli tych właśnie form) oraz rozszerzenia się ich na inne wyrazy dziś jest już ustalona (*O poezji w języku*, 1913; 1950: 40), a zatem ma funkcję w większym stopniu formalną. W innym miejscu (*Słowotwórstwo...* 1904; 1960: 43-44) zwraca uwagę na semantykę rodzajnika określonego i nieokreślonego (lub ich braku) w językach, w których istnieje ta kategoria morfologiczna¹¹, a także na sposób, w jaki jego znaczenie jest wyrażane np. w języku polskim oraz innych językach nieznających rodzajnika. Znaczenie zawarte w każdym z rodzajników jest dlań oczywiste – przecież „coś za tym wyrazem musi być apercypowane, bo język jako taki jest wykładnikiem tylko i wyłącznie apercypcji” (*ibid.*: 43).

6. Przykładem udanej realizacji założeń Rozwadowskiego jest rozprawa *Słowotwórstwo i znaczenie wyrazów* (1904), jak również wcześniejsza, napisana po polsku praca *Semazjologia, czyli nauka o rozwoju znaczeń wyrazów* (1903), w których udaje mu się pokazać związek między słowotwórstwem a nazywaniem rzeczy oraz zmianą znaczenia. P r a w o d u c z ł o n o w o ś c i t w o r ó w j ę z y k o w y c h, choć krytykowane w szczegółach (zob. Mańczak, 1960: 7–10), wciąż jest dziś uznawane za prawdziwe. Otóż – jak pokazuje Rozwadowski, dyskutując z *Völkerpsychologie* Wundta – w nazwach zawsze musi istnieć człon wyróżniający „dany przedmiot od innych podobnych” („cecha dominująca”), czyli to, co dziś nazywamy tematem, oraz człon utożsamiający, wyróżniający „całość albo całą resztę cech przedmiotu, na podstawie których go w ogóle pojmujemy, zaliczając do znanego nam dobrze wyobrażenia lub pojęcia” (funkcję tę pełni afiks) (*O dwuczłonowości wyrazów*, 1921; 1950: 147).

Tak zwany rdzeń [w przypisie Rozwadowskiego: „to, co określa się jako właściwy czynnik znaczeniowy wyrazu” – uzup. A. C.] jest językowym wyrazem dominującego elementu, zaś tzw. sufix pienny wyrazem pozostałych części składowych wyobrażenia w jego dalszym rozwoju. Stąd każdy twór prosty (simplex) stanowi dwuczłonową całość [*Słowotwórstwo...* 1904; 1960: 26].

Ten drugi człon „w tworze sufiksalnym prostym” nie jest już obecnie postrzegany w pierwotnym, konkretnym znaczeniu, ale jedynie jako „wykładnik gatunku lub relacji”. Potwierdzeniem istnienia omówionego procesu – jak na marginesie dodaje Rozwadowski – jest to, że nowe wyrazy są tworzone na wzór znanych już typów sufiksalnych (*ibid.*: 28).

Ten sam mechanizm ma wpływ na zmiany językowe. Opis Rozwadowskiego jest zadziwiająco współczesny. Otóż przemiany te polegają – jak już wspominałam,

¹¹ Rodzajnik nieokreślony to zatem ogólna, nieokreślona indywidualizacja – w ten sposób możemy wskazać, że nie chodzi nam np. o konia jako gatunek, ale o konkretnego osobnika – choć zarazem nie są ważne jakiegokolwiek jego swoiste cechy. W przeciwieństwie do rodzajnika nieokreślonego, za pomocą którego wyraża się „indywidualizującą apercypcję” jako jedność – odrębny przedmiot, przez rodzajnik określony „ustawia się go w pewnym stosunku do innych wyobrażeń” (*Słowotwórstwo...* 1904; 1960: 43–44).

pisząc o metaforze – na psychicznym akcie utożsamienia nowo apercypowanego wyobrażenia z dawniejszymi. Silne postrzeganie członu utożsamiającego prowadzi do rozszerzenia znaczeń:

W mieszaninie nowych i reproduktywnych elementów zgodnej i różnej jakości, zgodne elementy kojarzą się z wyobrażeniem obrazu. Ponieważ jednak cała pozostała treść odnosi się do tej jednej części składowej i stąd jest pojęta jako znaczenie wyrazu, który pozostaje niezmienny, zmienia się jego treść znaczeniowa [*ibid.*: 38].

W ten sposób zresztą powstają pojęcia gatunkowe, gdyż „elementy bezpośrednie, różne od reproduktywnych”, od których zależy indywidualizacja danego przedmiotu („wrażenia”) względem pojęcia gatunkowego, przez każde utożsamienie znikają z wyobrażenia, stają się chwilowo obojętne. W ten sposób przez wyłączenie cech różnicujących, których treść nie jest w danym momencie istotna, powoli tworzy się owo pojęcie gatunkowe.

Jeśli obok elementów zgodnych z pierwotnym znaczeniem pojawiają się silne elementy różne od niego (człon wyodrębniający), dochodzi do wyraźniejszych zmian znaczeniowych. Przykładem niech będzie niemiecki wyraz *Korn* oznaczający ‘ziarno’, ale też ‘niewymłócone zboże’, różne gatunki zboża zależnie od regionu (najczęściej ‘żyto’, gdyż z niego robiony jest chleb, ale to też: *Wiesenkorn* ‘pszenica’, *Gerstenkorn* ‘jęczmień’); *Korn* to także wódka robiona z żyta, użycie zaś wyrazu rozszerzyło się jeszcze na nazwy drobnych części nieorganicznych: *Sandkorn* ‘ziarnko piasku’, *Hagelkorn* ‘kulka gradu, gradzina’ czy *Flintenkorn* ‘muszka karabinu maszynowego’. Jednak typy *Wiesen-*, *Gersten-* czy *Sandkorn* to – jak podkreśla Rozwadowski – zwykle dwuczłonowe nazwania nowych pojęć, polegające na utożsamieniu; podobny też był mechanizm utożsamienia muszki (nazwanej *Flintenkorn* od jej pierwotnego kształtu), bardziej interesujący natomiast był rozwój znaczenia ‘zboże’. Znaczenie to, według niego, pojawiło się bowiem w umyśle rolnika, który przyglądając się z dumą rosnącemu zbożu i ciesząc, że ziarno będzie piękne i obfite, z całego „kompleksu wyobrazeniowego” rosnącego zboża – pozostającego w „percepcji” (jak powiedzielibyśmy współcześnie: w tle), nawet jeśli nie w „polu widzenia świadomości” – apercypował jedynie ów człon utożsamiający – ziarno. Gdy to wyobrażenie wyodrębniano często, „a cały proces psychiczny został automatycznie wyćwiczony”, ten właśnie element utrwalił się w języku (*ibid.*: 47–49). Rozwadowski dostrzega więc nie tylko rolę metafory w procesie zmian semantycznych, ale daje też opis rozszerzenia metonimicznego, w którym do nowych znaczeń prowadzi podkreślenie jakiegoś charakterystycznego elementu znaczenia „prototypu”. Jego spostrzeżenie jest tym cenniejsze, że takie rozszerzenie uznaje on za przypadek regularny, gdyż „w ten więc sposób powstają w innych analogicznych wypadkach nowe pojęcia, wzgl. zróżnicowania pojęć” (1960: 49)¹² (zob. też Tabakowska, 2001: 55).

¹² Być może zatem, Rozwadowski jednak rozumiał również znaczenie metonimii w języku, choć nie nazywał tego procesu bezpośrednio. Na aspekt ten zwróciła mi uwagę Pani prof. E. Tabakowska.

7. Wspomnę jeszcze o prawie dotyczącym niezmiennego przebiegu procesów językowych. Każda czynność ludzka, jak również każdy twór językowy, powtarzane często, stają się automatyczne – co nieuchronnie prowadzi do hiperautomatyzacji, będącej wynikiem „zaniku pierwiastka uczuciowego”. By taki twór językowy znów umożliwił wyrażanie uczuć, dysautomatyzacja wprowadza ten element na nowo (*Zjawisko dysautomatyzacji i tendencja energii psychicznej*, 1922; 1960: 108). Rozwadowski pokazuje, jak często pojawia się ona w codziennej komunikacji, gdy zamiast „bardzo”, coś nam się podoba „okropnie”, kłamiący – „łże jak pies”, a człowiek – „kamienieje ze strachu”. Dodaje, że

[...] wyrazy dziś zwykle, obojętne, były niegdyś silnymi, ekspresywnymi i ten proces blednięcia i odświeżania uczuciowego ciągle się powtarza [...]. To blednięcie, ścieranie się wyrazów i zastępowanie ich świeżymi, wyrazistszymi obejmuje wszystkie twory językowe; w równej mierze odnosi się do form: przypadki odświeżamy za pomocą prepozycji [...], formy werbalne odświeża się za pomocą zaimków [...], ewentualnie podwajamy je (reduplikacja jest niejako naocznym wzmocnieniem) [...] [*ibid.*: 108–109].

Zarówno terminologia Rozwadowskiego, jak i opis zjawiska językowego przypominają obecne ujęcie kognitywne.

8. Przedstawiłam tu kilka tylko ważniejszych rysów poglądów językoznawczych Jana Rozwadowskiego, nie wnikając w szczegóły koncepcji, które w swoich opisach i rozwiązaniach mogą zadziwiać swoją aktualnością. Może więc nim ponownie podniesiemy temat nowoczesności amerykańskiego ujęcia języka, które – w najlepszym wypadku – jest uważane za pierwszy spójny model myśli, a która intuicyjnie pojawiała się już wcześniej (Tabakowska 1995: 90), warto przypomnieć zwarte i wykorzystywane w praktyce językowe koncepcje Rozwadowskiego, ale też Jana Baudouina de Courtenay, Stanisława Szobera czy XIX-wiecznych europejskich filozofów języka:

A więc patrzmy zawsze na całą rzeczywistość – nie możemy jej chwycić w sposób absolutny, to wiadomo – jesteśmy wobec niej zawsze jakby wobec bardzo odległego łańcucha górskiego, widzimy ją tylko przez gęstą zasłonę naszego jednostkowego bytu, ale starajmy się przynajmniej z całą siłą i z całą świadomością, na jakie nas stać, nie przytykać nosa do jednego miejsca zasłony, nie wbijać oczu w jedno jej mętne oczko i nie wrzeszczeć przy tym: ja, ja widzę rzeczywistość – bo wszakże to samo mniej więcej robią inni, nazywając się nawzajem osłami i kłamcami; robi się tylko zgiełk i wrzask, a wreszcie zaczynają argumentować pięści! Trzeba przede wszystkim zobaczyć zasłonę, odsunąć się od niej i jej się dobrze przypatrzeć [*Semantyka a gramatyka*, 1924; 1950: 188–189].

Literatura

- KLEIBER G., 2003, *Semantyka prototypu. Kategorie i znaczenie leksykalne*, Kraków.
 MAŃCZAK W., 1960, *Zagadnienia ogólnojęzykoznawcze w pracach Jana Rozwadowskiego*, [w:] J. Rozwadowski, *Wybór pism*, t. 3, Warszawa, s. 5–17.
 TABAKOWSKA E., 1995, *Gramatyka i obrazowanie. Wprowadzenie do językoznawstwa kognitywnego*, Kraków.
 TABAKOWSKA E. (red.), 2001, *Kognitywne podstawy języka i językoznawstwa*, Kraków.

TABAKOWSKA E., 2004, *Kognitywizm po polsku – wczoraj i dziś*, Kraków.

TAYLOR J. R., 2001, *Kategoryzacja w języku. Prototypy w teorii językoznawczej*, Kraków.

Prace Jana Rozwadowskiego

Logika a język, 1913, przedr. w: *O zjawiskach i rozwoju języka*, Kraków 1950.

O poezji w języku, 1913, *ibid.*

Mowa a myśl, 1919, *ibid.*

O dwuczłonowości wyrazów, 1921, *ibid.*

Znaczenie nauki o języku, 1923, *ibid.*

Semantyka a gramatyka, 1924, *ibid.*

Język a literatura, 1935, *ibid.*

Słowotwórstwo i znaczenie wyrazów. Studium nad ich podstawowymi prawami (Wortbildung und Wortbedeutung), 1904 [w:] *Wybór pism*, t. III: *Językoznawstwo ogólne*, Warszawa 1960.

Zjawisko dysautomatyzacji i tendencja energii psychicznej (1922), przedr. w: *ibid.*

Cognitive conception of language in works of Jan Michał Rozwadowski Summary

Connections between the process of perception of reality, its cognition and verbalisation of concepts constitute main subject of cognitive linguistics but were noticed and described earlier. According to Jan Rozwadowski (1867-1935) language pictures the world, and changes in language are conditioned by the ways of world's perception by humans. The article presents also other conceptions of Rozwadowski that are similar to cognitive linguistics: role of culture in the process of naming, shifts in words' meaning, connection between semantics and grammar, and metaphor as a fundamental mechanism of language.